

szkice do  
AUTOPORTRETU



ogólnopolski turniej poetycki AUTOPORTRET JESIENNY Krotoszyn 2014  
wiersze laureatów 23 edycji



ogólnopolski turniej poetycki autoportret jesienny

szkice do  
AUTOPORTRETU

Protokół  
z obrad Jury  
23 Ogólnopolskiego Turnieju Poetyckiego  
**Autoportret Jesienny**  
Krotoszyn 2014

Jury w składzie:  
**Maciej Woźniak** – przewodniczący  
**Paweł Płócienniczak**  
**Adam Wiedemann**

po przeczytaniu 210 nadesłanych zestawów wierszy  
na obradach 3-4 stycznia ustaliło, że

I nagroda - nie zostaje przyznana

**II nagroda** - ex aequo:  
"tęczowy dziennik" - **Zbigniew Milewski** - Warszawa  
"blumba" - **Maciej Raś** - Krotoszyn

**III nagroda** - ex aequo:  
"riszta" - **Ewelina Kuśka** - Jastrzębie Zdrój  
"utopiona rybka" - **Jolanta Nawrot** - Gólkowo  
"zamieszki w czytelnii" - **Tadeusz Hutkowski** - Sochaczew

3 równorzędne **wyróżnienia**:  
"Botwinka" - **Piotr Macierzyński** - Łódź  
"LA" - **Mariusz Cezary Kosmala** - Legionowo  
"pies na lampie" - **Maciej Kotłowski** - Wejherowo



## MOWA

### Poezja teraz, tej jesieni

Co chce nam powiedzieć poezja? Co chce powiedzieć teraz, w wierszach nadesłanych tej jesieni do Krotoszyna? Chce powiedzieć, że trochę nadąża, a trochę nie. Obydwie opcje są znakomite - że "nie w uwiędłych laurów liść z uporem stroić głowę" i że "poeta wlecze się w ogonie (...) przecież ktoś w ogonie wlec się musi". Jednak tym razem zarówno nadążanie, jak i nie, wyszło gorzej niż w paru ostatnich edycjach. Jeżeli teksty nadążały - za polszczyzną, za światem, za wzorcem wiersza jako wypowiedzi artystycznej, za gustami jurorów wreszcie - to często robiły to jakoś tak skwapliwie, usłużnie i nazbyt uprzejmie. Jeżeli natomiast nie nadążały, to przeterminowane sentymenty i językowe miazmaty miały posmak nie tylko czytelniczego autyzmu czy naiwności (co bywa tłem dla innych zalet), ale czegoś gorszego. Tegoroczny werdykt stara się uchwycić obie tendencje. Nie przyznaliśmy pierwszej nagrody, bo żaden zestaw nie wydał nam się wystarczająco mocny, by wyjść poza chwilowe przepychanki nadążania i nienadążania - ku trochę większej literaturze. Z drugiej strony, przyznaliśmy sporo nagród drugich i trzecich, bo bardzo często to, jak wiersze obowiązkowo trzymały rękę na pulsie, albo jej hardo nie trzymały, było ciekawe i skłaniające do namysłu.

Nagrodziliśmy zatem i zestawy wierszy aż nadto polukrowanych (żeby polszczyźnie, światu, wzorcowi wypowiedzi artystycznej i jurorom smakowało), i zestawy stojące w gardle kością (może to być kość składni, gramatyki albo kość sensu, czyli tego, co autor miał na myśli). Nagrodziliśmy zestawy przeprodukowane, prześlęczone w studiu (a nie każdemu Horovitzowi dobrze robi bycie Gouldem) oraz zestawy low fidelity, w dodatku nagrane przez dyktafon (a urok grania na żywo bywa ulotny, wielu słynnych występów lepiej nie słuchać drugi raz). Wystarczy porównać "tęczowy dziennik" i "blumbę", które dostały drugą nagrodę, albo wyróżnione "LA" i "psa na lampie", aby zrozumieć, o co chodzi. Oczywiście, za obiema tymi strategiami stoją względy znacznie poważniejsze, niż chęć przypodobania się czytelnikom czy jurorom, niż apetyt na apanaże albo karierę, zaś poeci, których nazwiska co i rusz śmigają przez konkursowe werdykty, to są artyści, którzy owszem jedną ręką wystukają na klawiaturze wiersz pod gustu Płócienniczaka, Wiedemanna czy Woźniaka, ale ich poezja chce powiedzieć coś więcej.

No właśnie, co chce powiedzieć poezja? Zwłaszcza o sobie - a tak można odczytać słowo "Autoportret" w nazwie konkursu. Że dobrze jej robi zarówno tradycyjna dyscyplina, klęczenie na grochu sonetu ("LA"), nagła różga rymu ("tęczowy dziennik"), kamień na Różewiczowską modłę obracany w ustach ("zamieszki w czytelnici"), jak i swobodna potoczność, stylizacja na pośpieszne zapiski jednym tchem i w afekcie ("blumba"), maniera bloga, raz osobistego ("riszta") innym razem skandalizującego ("Botwinka"), nasłuchiwanie językowych szumów i ciągów w głowie, które czym są, jeśli nie własnym życiem? ("utopiona rybka", "pies na lampie"). To też przejawy nadążania i nie nadążania poezji. Bycia o krok przed i o krok za. Przed i za teraz, o którym poezja nam mówi.

Maciej Woźniak

\*\*\*

napisałem smutny list niechcący wysłałem  
do ciebie nie dlatego żebyś była smutna

i nie dlatego, że list pisałem do ciebie,  
nie wiem komu pisałem wiem tylko że sobie,

choć do ciebie on trafił, chociaż pod twój adres,  
adres twego mieszkania, ci go przyniesiono

co mogłaś mieć mi za złe i przez co płakałaś.  
Napisałem smutny list, piękniej nie umiałem

co mogłaś mieć mi za złe i przez co płakałaś  
w swoim małym mieszkaniu, gdzie go przyniesiono

i gdzie cię smutek zastał. Chciałem byś wiedziała  
o tych rzeczach przez które jest mnie już mniej w sobie.

Więc nie dlatego ten list pisałem do ciebie  
żebyś była smutna, lecz byś coś ze mnie miała

Maciej Raś



MARCIN PAWLIK

\*\*\*

odwiedzam was chłopaczki, no i was dziewczęta  
odwiedzam nawet chętniej w waszych pokoikach

czy na mieście przy piwie. Chętnie do was chodzę.  
Wulgarnie gryzę jabłko, kiedy mijam miejsca

w których mogę ją spotkać. Rękę mam w kieszeni,  
drugą z jabłkiem przy głowie. Jabłko mam za gardę.

Przygarnę was dziewczęta, oraz ciebie chłopcze  
jak umiem najwulgarniej w waszych pokoikach

czy na mieście przy piwie, albo przy piosence  
którą śpiewamy głośno, przy tej którą nucę

obgryzając to jabłko, które mam za gardę.  
Hej dziewczęta, hej chłopcy. Nie piszę jej o tym.

Nie wie, że was odwiedzam, nie wie dokąd chodzę,  
nie widzi, że to jabłko gryzę tak wulgarnie

Maciej Raś

\*\*\*

chciałbym do ciebie pisać, wysyłać pocztówki  
z miejsc w których cię nie było (gdzie cię nie znalazłem),

o których można mówić nie mówiąc o tobie.  
Mówić tylko o miejscach i żadnego słowa

o tobie nie wymawiać, nie wkładać w wiadomość  
informacji o tobie, wysyłać pocztówki

w których jestem ładniejszy i żadnego słowa  
bolesnego nie mówić, tylko się uśmiechać

choć to smutne miejsca i w nich nie znajduję  
niczego poza tobą i poza mną samym

bo się lubię wiązać z tobą choćby w wierszach  
które do ciebie piszę, zamiast tej pocztówki

wykaligrafowanej bez żadnego słowa  
o twojej obecności. Chciałbym ci napisać

o bardzo smutnych miejscach, w których cię znalazłem,  
w których tyle cię było (wciąż cię znajdowałem)

ale siedzę przy wierszu, w którym nie znajduję  
niczego poza tobą i poza mną samym

Maciej Raś

## Tęczowe skrzydła

### **I. chłodno. nie będziemy razem szurać w barwach tęczy, która wykluwała się jak larwa**

chłodno. nie będziemy razem szurać w barwach,  
już butwieją liście. nie było złotej jesieni,  
ani babiego lata. zasłania na szyi krzyżyk,

odpycha pocałunek mówiąc, że przez katar  
erotyki nie rzucają radośnie liśćmi.  
zapis szary jak gasnące w oczach ślady

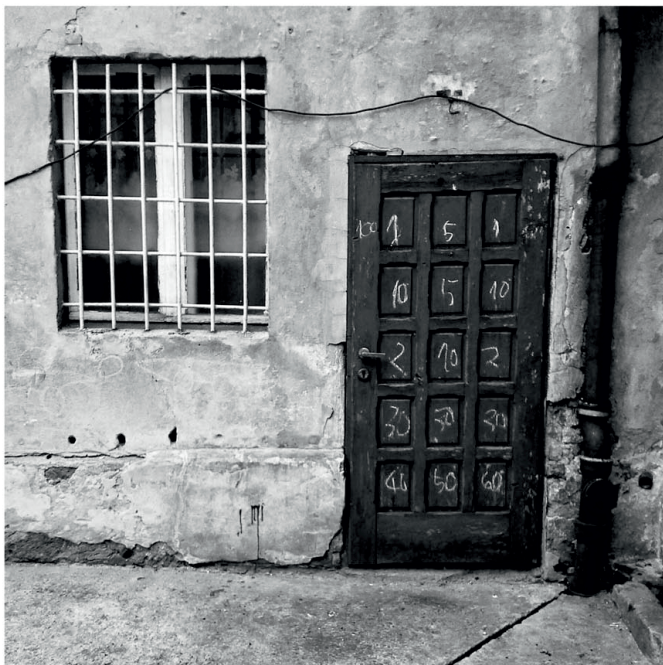
### **II. wysoki obcas i nadstawia swój policzek choć samotność w sercu - znajomych nie zliczę**

wysoki obcas i nadstawia swój policzek  
- na łopatkach wytatuowane skrzydła.  
przeżykam pocałunek jak żółć na wątrobie.

jeszcze jeden taniec i do ciemnic. szansa  
wgryźć się w szminki. tam czekają nas podobnie  
obce ręce. jak samotne hologramy

prze pocone czaszki na koszulkach kleją się,  
marszczą przy żebrach. nie dla mnie jest szczęście  
i pisanie wierszy równie ważnych jak Szczęście

Zbigniew Milewski



MALWINA FAJA



\*\*\*

**piekłem jest historia? bardziej jej zmyślanie  
zwłaszcza kiedy prawdę stwarza wirtualnie**

piekłem jest historia? bardziej jej zmyślanie,  
by zapomnieć bliźnę, chociaż to malina  
odciśnięta czule. pisał na kolanie,

zrobił dziurę w kartce, spodniach, zbyt brutalnie,  
w plam czerwieni zapis, jeszcze w równych liniach  
„piekłem jest historia? bardziej jej zmyślanie”.

późno na przedwiośnie, które już nie dla mnie  
z przyjemnością chłopca. nie przeminie zima  
odciśnięta czule. pisał na kolanie

list na do widzenia. głupi zasmarkaniec  
uciekł, nie zadzwoni, nawet już go nie ma  
piekłem jest historia? bardziej jej zmyślanie

wśród znajomych, rodzin, w pieśniach. w sercu na dnie  
został ślad miłosny, inna wiersz przeczyta  
odciśnięta czule. pisał na kolanie

różne dedykacje Magdalenie, Annie  
puste jak w orzeszek szeptana modlitwa  
piekłem jest historia? bardziej jej zmyślanie!

odciśnięta czule. pisał na kolanie

Zbigniew Milewski

## Zagubiona historia

### I. **z widokiem na jutro jest jak bombonierka. bajka o stoliczku nakryj się w koronkowych majtkach**

z widokiem na jutro jest jak bombonierka, bajka  
- kto chce i kto lubi boki, dostaje na boku,  
nawet na krawędzi biurka. rozbieranie

spraw, dowodów, ludzi oraz interesów  
prawnych, częściej osobistych. patriotycznie  
brana od rany do rana. każdy kocha Polskę

słodkie nuty puenty w gorzkiej czekoladzie

### II. **czyją ma twarz? po różnych operacjach, pożarze - domu w oblężonym mieście nie wymaże**

czyją ma twarz? po różnych operacjach, pożarze,  
kiedy inni widzą to czego nie dostrzega.  
nie poznają jej swoi - czy to jest rodzina?

zdjęty brudno biały bandaż - nie przekrwawia.

bez pamięci, tropiona w nowej historii szuka  
tożsamości bez kłamstwa i znajduje w objęciach  
jakby znanego jej od niemowlęcia hymnu

u poety. kiedyś był ważny, dziś zamilknął

w przebieralni słów. szukają wolnych wierszy,  
których strój przypomni zapomnianą przeszłość

Zbigniew Milewski

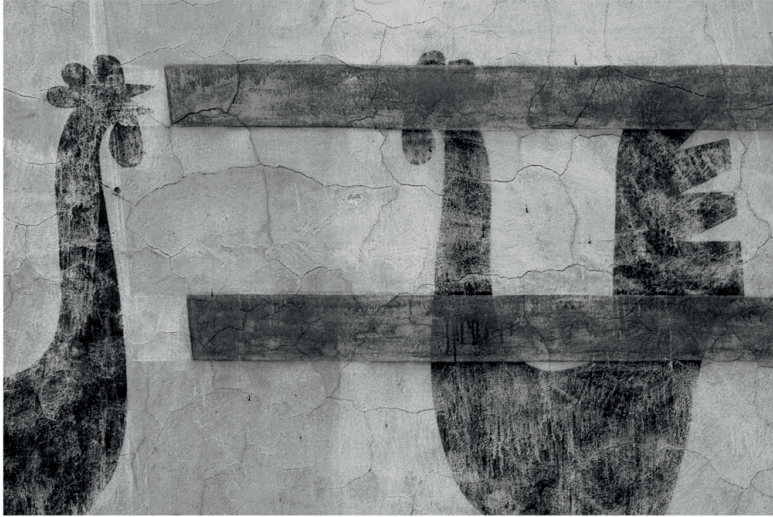
### Ostatni pociąg

Wagon muczy jak krowa.  
naprzeciwko twarz -  
wypisane literami zmarszczek  
słowo **brutal** - zgwałcić i zapłodnić  
wszystkie kobiety świata i ten  
który przeprasza za wszystkie  
grzechy świata choć wiek chyba  
nie jest występkiem - jest torbą  
która napełnia się kolejnymi gratami  
albo głupotą nieprzemijającą  
pomimo zmiany cyferek.  
odwracać się nie mam ochoty.

modłę się by żaden z nich  
nie chciał mi usłużyć podczas  
zdejmowania bagażu. moje chude  
kostki drżą a pośladki płyną w takt  
murmuranda torów kolejowych.  
wybaczcie nie posiadam szyby  
za którą można wetknąć sieć  
rozgałęzień na wysuszonych dłoniach.

dzisiejszej nocy włożę moje tipsy  
do piekarnika by patrzeć jak  
zменяją się w popiół. na razie jednak  
niech będę gwałcona albo przepraszana  
dopóki trwa podróż - pierwsza  
w tym roku - ostatnia w tym życiu.  
niech patrzą - lepiej opuścić wzrok  
zagryzając orzechy sztuczną szczęką czasu.

Ewelina Kuśka



ZUZANNA NADZIEJA

Odszedł  
dawno temu  
zawiśł pomiędzy światami  
mówią że umarł wczoraj  
ale nie było go tu w dożynki  
ani kiedy nadeszły mrozy stulecia.

nie rzucał ukradkowych spojrzeń  
na kobiece piersi  
nie domagał się schabu  
alkoholu ani komunii świętej  
na znak odpustu

dawno pogrzebany przez tych  
którzy bali się usiąść obok  
by nie zostać zarażonymi  
tym drugim światem

teraz zostanie pogrzebane ciało  
choć było dla niego tym  
czego mogłoby nie być  
i gdyby nie ból nie byłoby

gdyby nie białe baranki śliny  
kłębiące się w kącikach ust  
być może nie trafiłby  
między chmury

bywał już tam albo i nie  
gdy patrzył niewidzącym wzrokiem  
w daleką przestrzeń  
zawieszoną między  
deszczem obojętności  
a horyzontem bezsilności.

Ewelina Kuśka

## Spowiedź

Kilka razy w życiu przeklinałam głośno  
tysiące razy w myślach.  
jawnogrzeszyłam w zupełnych ciemnościach.  
był też pies któremu życzyłam ugryzienia  
sąsiadki w kostkę zgrabniejszą od mojej  
myśli w czasie golenia okolic intymnych  
których nie da się powtórzyć  
i wojna po drugiej stronie globu o której  
czytałam podczas wypróżniania jakbym chciała  
pozbyć się jej wraz ze strawionymi resztkami.

poza tym uważam się za bogobojną  
bo żal mi pana spod „Biedronki”.  
daję mu parę groszy starając nie dotknąć jego  
czubków palców. pan „Biedronka” rozdaje  
uśmiechy wraz z zapachem zjełczałego masła.  
oddaję uśmiech każdemu kto o niego poprosi  
nawet jeśli nie życzę mu miłego dnia.

Ewelina Kuśka

Pod gzymsem pod balkonem

można ich spotkać gdy lunie deszcz  
wyplaszczając ciała jak listki gumy do żucia

ludzie spod parapetu lgną do ścian  
wklejeni w mury żeby nie wystawać  
zapinają ubrania wciskają w siebie torby i siatki  
przylizują pośpiech

za mokrą kotarą schowani nieschowani  
chłoną rozpyloną wilgoć  
buty i nogawki piją wodę aż do kolan

staruszka z okna po drugiej stronie ulicy  
widzi jak rodzi się wahanie  
na krawędzi kołnierza  
wisi kropla ostatniej cierpliwości

kiedy rozpędzony samochód  
najeżdża na język kałuży  
oblizując tynk do pierwszego piętra  
krzyk łamie powietrze jak piorun

z ludzi spod parapetu  
zaczynają padać słowa

Tadeusz Hutkowski



MACIEJ KAROLEWSKI



W kraju poprawa

wczoraj Wieśka ściągali z trasy  
do dziś na pętli wieszka złe słowa  
hamuje się  
widząc znak Jezusa na kościelnej wieży

5,45 rusza kolejna pielgrzymka  
do sanktuarium wózków widłowych  
ziemi obiecanej w zimnych blaszakach  
gdzie litanie szczytuje się skanerami  
a nie odmawia  
przerwy i spowiedzi papierosa

każdego dnia  
mijają mgłę na warszawskich numerach  
patronom biedy objawia się krzyż  
w rowie kilku kolegów uniosło niebo

do świętej góry wysokiego składowania  
jedzie się jak po łyk cudownej wody  
żeby przeżyć

w siwym powietrzu na ostatnich siedzeniach  
młodzi umawiają się na Anglię  
od nowego miesiąca  
bus 5,45  
podstawia się w wersji przedłużanej

Tadeusz Hutkowski

## Powoli

nowy tornister potoczył się po asfalcie  
długa pretensja  
pełzając zajęła pas ruchu

ktoś niósł głos księdza na kiju  
w świerkowe dłonie wżynały się druty  
komuś żywica lizała wyjściowy garnitur  
nad głowami płynął drewniany dom

nie otwierali bo został tylko krzyk  
w zakątkach zgniecionej blachy  
na złomowisku za miastem  
do dziś piszczą ze strachu opony

dozorca zaklina się  
że wieczorami śpiewa tu chłopiec  
jak źle spać na wystrzelonych poduszkach

podrasowane BMW zaczęło wyprzedzać  
czarny wąż syczał w milczeniu

Tadeusz Hutkowski

### **Ta brzydota co się kryje**

To, że się wdepnie w śnieg  
to, że się wdepnie w twarz  
dziobie w niej jak kura pazurem  
ta brzydota co się kryje

pod makijażem pod spódniczką pod sercem  
długo nie zabawi się chowając  
bliznę otwartą ma między wargami  
bliźni co się zablizni

wiersze całe ich nie widziałam  
odkąd skrzydłokwiaty to kaktusy  
niepodlewane co rozkwitają na bluzce  
czerpią wodę kolecami z jądra studni

a co pod nią co pod nią - no co  
się gapisz jak karmię moje młode (życie)  
i rozchylają się płatki pod ciężarem nektaru?  
do serca przytul wy ciśnij monety mleka

co za świnią z tej skarbonki!  
monet wdepnął we mnie pędzłem  
nabieram kolorów ciała wody w ustach  
i tonę razem z moim słońcem

podczas gdy wiersze o śmierci same  
same się rodzą i same się umierają  
same wschodzą i zachodzą w głowę gdzie jestem  
ta brzydota co się kryje w oku wiersza,

prawdziwe piękno.

Jolanta Nawrot



MIROSLAW KAZOWSKI

**Noce i dnie, dnie i noce, coś pośrodku**

Pomiędzy palcami się wydarzyło pomiędzy serdecznymi  
przyjaciółmi małych wskazujących kciuków i dredów słońca

wieczorem zmywam naczynia po moich umarłych  
w pokoju zdzierając na cmentarz martwy naskórek

pochowały się w nich szczątki - rozbite dusze i potłuczone ciała  
w rajskość, gdzie koniec-początek z piracką kopią błędnego rycerza

kurczę, dziadek z obwódkami wokół oczek/ok w rosole  
którym mnie karmił i którym teraz patrzy splukany

puste naczynia krwionośne zakrwawione tętniące kłaczki  
no to się zmywam do krwi i chleba okruszki topią się

wycesać je? wyłowić? tak z sercem? w pościeli  
rano wypływają na wierzch szczyt języka

i wiesz co ci powiem? język pomiędzy  
język ci powiem język ci powiem

coś pośrodku liście spadają na płytę jest coraz cieplej  
coraz głośniej coraz więcej coraz.

Jolanta Nawrot

## Skursywienie

Ten chłopak powiedział że gdyby był chrystusem  
To on by ten cały poznań  
Koleżanka zdziwiła się że wieczorem idę przez osiedle  
Zamiast iść naokoło chodnikiem przy drodze świetle  
Chodzi o te okna przez które przechodzę?

*Pochodzi od kilku lat mieszka  
W tym między innymi  
Urodzona poetka laureatka wielu*

Witraże - zakurzenie i prześwity - dzieci śmieją się  
Jak daleko ich jeszcze nie ma  
Matki biorą je w usta i przenoszą  
Tam gdzie głos wije sobie gniazdko  
Włożyć do niego mokry palec-dżdżownicę  
*Drugi język gratis*

*Urodzona poetka laureatka wielu  
W tym między innymi  
Mieszka do kilku lat pochodzi  
drugi gratis język*

Jolanta Nawrot

Związki.

Jest niewielki kąt między nimi. Co będzie jak będą w ułożeniu prostopadłym, albo jak cień będzie. Przestrzeń między nimi. Czy w ogóle mogą tak w dwójkę i jak odpowiadać. W co się zamieniają, gdy nie będą mieli siebie. Co ze sobą zrobią. W tym momencie, gdzie usiądą w barze, rysunki będą robić. Gdy będą mieli okienka. W ogóle nie ma. To nie jest. Ze względu. Po prostu gdzieś wyjadą z tej konstrukcji. On będzie robił, mówił, gryzdał, będzie fajnym facetem i on tłumaczy do rysunku, gada cały czas i nie będzie gadał. Biedny nikt go nie słucha, a każdy drze mordę. Jest taki program i trudno. Ja uważam ogólnie, że są osoby, które lubią robić problem, a jeśli jest o co, to chyba je lubię. Tak chude i grube, takie zaskoczone życiem. Jak inne usłyszały o tym, to powiedziały: masz się zamknąć, bo mamy XXI wiek, jeżeli ci się nie chce umieć. I jeszcze: myślałem, że to ktoś z miasta. O, jestem kimś, o kim - a, to przyjechały laski z przedmieścia.

Maciej Kotłowski



MARCIN PAWLIK



Remont.

Zażyczył jej. Jaką masz filozofię ostateczną wobec tej łazienki. Elegancką,  
podobną jak łazienkę, taką jak teraz ja mam z kabiną.  
Ja mam teraz zamówione te drzwi, jak teraz te szafki.  
Dębowe, jaśniejsze. Ja mam chociaż drewniane,  
bo moja siostra miała metalowe. Wymieni mi parkiet i tyle,  
będzie szlifowany. Od korytarza będę miała kafelki do kuchni.  
Będę miała zbudowaną. On zrobił mi tak. Ja mam ściankę.  
Będzie ścianka po tej stronie. Tu albo tam, co za różnica,  
a w ogóle jak najbardziej ostatecznie powiedz mi,  
na co tu oni są, te kamienie.

Maciej Kotłowski

Znowu przez noc popołudniu.

Gdzie te lisy śpią, które ukazują się na moment przed samochodem,  
na przedmieściu. Omijając je omija się oniryzm,  
ale myśląc gdzie śpią, wdeptuje się na chwilę do nory,  
zastawionej butelkami, z kopczykami niedopałków i gazet.  
Melina z intuicji, chociaż megamarket z masowej wyobraźni  
otwarty całodobowo. Dlaczego nie zgodzić się na zapiekankę,  
tylko grzebać w śmietniku, jakby wyrzuciło się coś niezbędnego  
i zajmować się survivaliem w stylu: po prostu jest tu coś nie tak.  
Czemu tak złowrogo i nerwowo. Czy czas jest taki,  
chodzi przecież i to może wystarczy. O co.

Może jest tam miejsce gdzieś blisko.  
Może coś będzie. Kiedy to jest. To jest jakiś dzień.  
Kiedy go mierzyć, na słowa trwa dłużej. Połowa października,  
a już się skończył. Może jakby się tak wkręcić  
i chodzić jak w zegarku, na szkolenia. Jeździć  
takim samochodem, co stoi na ścianie.  
Jak go puścić, to gonić, na gołej ziemi Ja mam taki sam  
niebieski, to się kręci w kółko. Albo jest dworcowy,  
na pilota i wojskowy, z którego korzysta  
trzystu mieszkańców. Małżeństwa na rowerach.  
Na początku on musiał stać, żeby go zrobili.

Teraz jest to o zmęczeniu nim. O jednej rurce na Maroko,  
a drugiej przed siebie. O tym, że widać, że się chce,  
coś powiedzieć, ale nie wiadomo kiedy i w co celować,  
żeby był cel. Pytać się, która godzina. Wyrobić sobie kondycję.  
Robić falstarty. Boleć nad spóźnieniami. Prężyć swoje  
chuchro. Czuć pod stopami perkusję. Din da la din. Naciągać  
i skracać przez rozciągnięcie. Ten rzeński szum  
za pędzącymi skrońmi. W końcu się przyznać,  
meta zostawiła mnie, właściwie już z tyłu.  
A lisy. Świecą w ciemnościach.

Maciej Kotłowski

XXX

zadzwońnięm żeby zrobić z nią wieczór  
bez czytania miałem pewność że jest prawdziwą poetką

*teraz mam nerwicę oraz świerzb  
ciągle się drapię  
nie mogę nosić stanika ani majtek  
mam uczulenie na gumę  
słyszę jak ojciec pyta kto dzwoni  
- Paweł  
- a skąd ma twój numer  
- oj tato  
od Krysi  
skapciałam od kiedy matka umarła  
codziennie chodzę na cmentarz  
teraz nie można mnie ludziom pokazywać  
ale od lipca idę na psychoterapię  
może kogoś poznam  
nawet najgorszy ale żeby był  
przepraszam tata na mnie kiwa  
wyobrażam sobie te uwagi  
kawaler dzwoni a ty co wygadujesz*

*dopóki matka żyła było z kim pogadać  
czasem czytałam jej wiersze poetów z Warszawy  
ale mówiła  
twoje lepsze  
teraz to nawet pościeli nie chce mi się zmienić  
ani firanek  
wiesz ja to nawet porządnej zupy nie umiem ugotować  
ale za to mam prawicowe poglądy*

zaprosiłem ją na wieczorek  
powiedziała  
to będzie takie światelko  
żeby do tego czasu się nie powiesić

to ja po tej rozmowie nadawałem się  
do leczenia

Piotr Macierzyński

zgodnie z postanowieniem ministra kultury  
przez większą część roku jestem nikim  
dwa razy przez herbatę z jednej torebki  
z nogawek znoszonych džinsów robię łąty  
i tak podtrzymuję życie portek  
które kiedyś wyrzuciłbym na smot  
unikam raptownych ruchów  
bo jestem marnym krawcem  
klasyka literatury jest tańsza niż kilogram mielonego mięsa  
nie gardzę padliną  
więc potrzeby intelektualne zaspokajam łatwiej niż głód  
podpisuję się ze mną pozornie nic nieznaczące umowy o dzieło  
na napisanie trzech wierszy  
felietonu  
poprowadzenie festiwalu  
to oczywiście nie zaważy na Sądzie Ostatecznym  
i nie liczy się do emerytury  
ale czuję się potraktowany jak obywatel  
który odprowadza podatek  
*Z posiadanych dokumentów wynika, że podjął Pan zatrudnienie.  
Zgodnie z przepisami w takim przypadku następuje utrata statusu osoby  
bezrobotnej.*  
ale trwa to tylko chwilę  
bo w jednym okienku odbierają mi prawa  
a po odstaniu kolejki  
w drugim odzyskuję przywilej darmowego leczenia  
muszę tylko wytłumaczyć jaki zawód wykonywałem  
pisząc wiersze

ale zdarza się że jestem laureatem  
że ktoś przetłumaczy moje utwory  
albo zaprosi na wieczór autorski  
wtedy wypowiadają się o mnie z uznaniem  
biją brawa  
otrzymuję honorarium  
i na ogół mogę za darmo się najeść  
a czasem ktoś nabędzie ode mnie tomik z autografem  
(co jest niezgodne z prawem  
bo nie mogę wydać paragonu)  
są to pieniądze ekstra  
zasilające dziurę budżetową  
które można wydać na spłatę długów  
powiedzieć wierzycielom *tak czasem mi płacą*  
dopiero wtedy czuję się nikim  
do kwadratu

XXX

mój tata ma trudną pracę  
codziennie czyta  
nawet w niedzielę  
i dużo myśli  
ale za to nie musi ładnie się ubierać  
ani golić  
tata Alicji jest przedłużeniem poczty  
a ojciec Damiana pracuje w banku  
i wciska ludziom kredyty  
mój nawet nie umiał kotce wcisnąć tabletki do gardła  
żeby nie miała małych i nie miauczała  
tata nie jest fajny  
bo mówi że hałasuję aż mu litery w tomikach skaczą  
jak wszy przed oczami  
ale nigdy tego nie widziałem  
nawet gdy krzyknąłem w otwartą książkę  
mój tata czasem coś zapisuje  
mama mówi że z tego nie będzie chleba  
a jak podarłem skafander na tyłku  
mama się cieszy gdy tata coś wydrukuje  
ale że z tego nie starcza nawet na wyposażenie kuwety  
tata wtedy idzie na plac zabaw  
przynosi piasek  
i przesiewa go przez moje sitko do wiaderka  
i jest tak zadowolony jak wtedy gdy mu coś wydrukują  
pani w szkole pytała kim jest z zawodu  
dziadziuś mówi że tata ma artystyczną duszę  
a mama że jest mistrzem bezrobocia

Piotr Macierzyński

\*\*\*

Styczeń, piąta nad ranem, odludny przystanek  
na peryferiach piekła i ani żywego  
ducha. Stąd każda droga prowadzi już tylko  
donikąd i na zawsze. Nie ma wyjścia, nie ma

wejścia, jedynie smętne cienie przenikają  
nieuchwytną granicę, za którą jest wszystko  
i nic. Jak gdyby nigdy nic się między nimi  
nie zdarzyło. Lecz ona była teraz między

innymi najszcześniejszą kobietą na świecie,  
z tym że dla Orfeusza był to martwy świat.  
W jego własnym wewnętrznym świecie również działało

się źle, a przecież wierzył, że sobie poradzi,  
zaczęła go opuszczać nadzieja, pojawił  
się strach, gasło w nim słońce. Wiało, sypał śnieg.

Mariusz Cezary Kosmala

Eurydyta

*dla E.D.*

Było minus dwadzieścia w sercu i na zewnątrz,  
ciepłe słowa, którymi go kiedyś wspierała,  
zmięły się w milczenie odległych galaktyk  
i tylko zamrożony śnieg trzeszczał złowieszczo,

kiedy starał się stawiać chwiejne kroki. Jednak  
każda próba powrotu po nią sprowadzała  
Orfeusza do punktu wyjścia. To już koniec,  
Eurydyta odeszła na zawsze. Och, gdyby

mógł cofnąć czas i przestrzeń. Ale obojętność,  
z jaką umarła, coraz bardziej oddalała  
ich od siebie. Och, gdyby mógł tchnąć w nią nowego

ducha i wskrzesić czułość, z jaką niegdyś o nim  
myślała. Lecz mijały miesiące, zakwitły  
kwiaty, a w jego sercu ciągle sypał śnieg.

Mariusz Cezary Kosmala

Orfeusz

*dla E.D.*

Lecz kiedy się odwrócił, mróz ściał mu krew w żyłach...  
Było minus dwadzieścia w sercu i na zewnątrz,  
styczeń, piąta nad ranem, odludny przystanek,  
a za plecami żaden nie jechał autobus.

Więc stał tak dłuższą chwilę, nie wiedząc, co dalej,  
czy słuszne jest to stanie, czy wracać do domu,  
gdzie można śnić o życiu, śmierci i miłości,  
cały dzień nie wychodząc z samotnego łóżka.

Zimno, skulił się w sobie, otarł łzy rękawem,  
czując, że jest mu bliska, jak żadna kobieta.  
- Eurydyto! - po trzykroć krzyknął, zasmucony,

ale nie mogła słyszeć, została daleko,  
po tamtej stronie mowy, którą rozmawiali  
o urokach teatru, słodkim brzmieniu rogów...

Mariusz Cezary Kosmała



Zdjęcia towarzyszące „szkicom” pochodzą z cyklu fotografii "KODY MIASTA". Autorami zdjęć są członkowie klubu miłośników fotografii BLENDa działającego przy Krotoszyńskim Ośrodku Kultury. Cykl przedstawia detale architektury miejskiej. Pokazuje miasto jako wycinek zanikającej przestrzeni. Fotografie prezentowane są w nietypowej stylizacji. Bliskie kadry zanikającej architektury zestawione są z kodami QR. Kod jest rodzajem szyfru, pozwala nam odczytać miejsce, w którym był sfotografowany dany detal. Po sczytaniu kodu ukazuje się nam cały budynek z nazwą ulicy. "KODY MIASTA" to zderzenie przeszłości z nowoczesnością, ukazanie dwóch wymiarów obrazu: pierwszy to odbitka fotograficzna, a drugi ekran telefonu, czy tabletu. Oczywiście wybór odbioru wybiera widz, może odczytać cały kod (fragment + cała bryła), bądź skupić się na oglądaniu fragmentu kodu.

Autorzy zdjęć:  
Malwina Faja,  
Zuzanna Nadzieja,  
Maciej Karolewski,  
Mirośław Kazowski  
i Marcin Pawlik.

**blenda**  
klub miłośników fotografii

[www.facebook.com/BlendaKlub](http://www.facebook.com/BlendaKlub)

wydawca:



**krotoszyński ośrodek kultury**

ul. 56 Pułku Piechoty Wlkp. 18, 63-700 Krotoszyn  
tel. 62 725 42 78, e-mail: kok@krotoszyn.pl

projekt graficzny, redakcja techniczna, korekta, skład:  
Beata Ulbrych, Maciej Karolewski, Krzysztof Rosik

okładka: zdjęcie Macieja Karolewskiego  
z cyklu „KODY MIASTA”

nakład: 250 szt.



AUTOPORTRETY  
o szkice do